

Lektor: *Na rozdrożu*



■ Sławomir M. Nowinowski,
JERZY GIEDROYĆ W 1946 ROKU
słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2018, ss. 166.
Biblioteka Mnemosyne
pod red. Piotra Kłoczowskiego

STANISŁAW MANCEWICZ PISZE w tym numerze o odczytaniu przechowywanego w Maisons-Laffitte kopiariusza – zeszytu z kopiami listów pisanych przez Jerzego Giedroycia podczas jego pobytu w Bukareszcie (1939-40). Ta książka także oparta jest na przepastnych lafickich archiwach, którym zawdzięczamy już długą półkę z tomami korespondencji

Redaktora i szereg prac historycznych. Rzec dotyczy przełomowego roku 1946: w lutym gen. Anders wyznacza ppor. Giedroycia na współorganizatora instytutu wydawniczego w Rzymie, jesienią przychodzi oficjalna nominacja na kierownika Instytutu Literackiego. Pierwsze tytuły („Legiony” Sienkiewicza oraz „Księgi narodu polskiego

i pielgrzymstwa polskiego” Mickiewicza ze wstępem Herlinga-Grudzińskiego) wydano zresztą już w czerwcu; łącznie w okresie rzymskim ukazało się ponad 20 książek Instytutu, zarówno wznowień, jak i pozycji nowych (np. „Dziennik podróży do Austrii i Niemiec” Jerzego Stempowskiego), a w czerwcu 1947 r. – pierwszy numer „Kultury”.

Szkic prof. Nowinowskiego omawiający ten „dział wód” w życiu Redaktora zajmuje jedną trzecią tomu, reszta to wybór listów z lat 1944-49. Lektura arcyciekawa, poruszająca i chwilami dramatyczna: chodzi przecież o losy najbliższych (rodzice Giedroycia zginęli w Warszawie podczas powstania) i przyjaciół, o znalezienie miejsca w świecie po katastrofie, o rolę emigracji i stosunek do kraju, wreszcie o odtworzenie sieci kontaktów. Niezawodnym wsparciem służą Józef Czapski i Zofia

Hertz, rad – nie zawsze słuchanych – udzielają Stempowski i Jerzy Niezbrzycki, czyli Ryszard Wraga (przyjaźń z nim się skończy, gdy „Kultura” weźmie w obronę Miłosza). Odzywają się z Londynu pisarki Herminia Naglerowa i Stefania Zahorska. Ze współpracownikami przedwojennych pism Giedroycia, „Buntu Młodych” i „Polityki”, bywa rozmaicie. List do Stefana Kisielewskiego, który zakotwiczył się w „TP”, jest serdeczny, choć autor nieco się obawia powieści Kisielewskiej przedwojenne środowisko (chodzi o „Sprzysiężenie”). Gorzej z Ksawerym Pruszyńskim, warszawskim już dyplomatą („oportunizm niesłychany”), czy z Aleksandrem Bocheńskim. Mnóstwo tu postaci, spraw, dylematów i planów, choć najmocniej może zapada w pamięć krótki list Giedroycia do Zofii Hertz – nieoczekiwane zwierzenie człowieka głęboko samotnego. ©®